

Porady ojca, psychologa (dzisiaj)

Przed laty zimą wracałem z okolic Korbielowa do domu. Byłem zrelaksowany i przyjemnie zmęczony. W Korbielowie cieszyłem się „białym szaleństwem”. Teraz prowadziłem leniwie auto, pogoda była ładna, z radia sączyła się spokojna muzyka. Myślni byłem już w domu, zastanawiałem się, co dziś jeszcze mam do zrobienia, co jutro... Nagle w Żywcu przed maskę mojego samochodu wjechała zielona Panda z reklamą jakiejś pizzerii. Ułamek sekundy za późno uświadomiłem sobie, że przegapiłem znak ustap pierwszeństwa...

Momentalnie zgasły miłe wspomnienia z nart oraz plany na najbliższe dni, które jeszcze przed momentem wydawały się ważne. Zastało „dzisiaj!”.

W głowie wrzask „jak mogło do tego dojść!!!” oraz bezpłodne pragnienie, aby cofnąć czas choćby o kilka sekund.

Boleśnie doświadczyłem, ile przestrzeni dzieli gramatykę od życia. W tej pierwszej są trzy czasy, w życiu jest jedynie terażniejszość.

Zrozumiałem, że choćbym chciał, nie potrafię żyć w przeszłości, nie mam na nią najmniejszego wpływu, jest ona jak film, który wprawdzie wzbudza emocje, ale jego oglądanie stawia mnie w pozycji widza a nie bohatera.

Panowanie nad przyszłością jest niebezpiecznym złudzeniem. Tylko DZISIAJ rozgrywa się prawdziwe życie. Planowanie przyszłości jest kosztowną stratą czasu na coś, co jest mniej przewidywalne niż długoterminowa prognoza pogody. Kiedyś usłyszałem stwierdzenie „Chcesz rozśmieszyć Boga? Przedstaw mu plan na swoje życie.”.

Unikam planowania. Skupiam się na celu, do którego zdążam, marzę o Nim, Ignę do Niego wpatruję się w Niego jak nocny wędrowiec w Gwiazdę Polarną i podejmuję decyzje, co mam zrobić DZIŚ, aby trzymać kurs.

P.S.

Przyjaciel powiedział mi kiedyś: „Nie martw się o jutro, bo dzień jutrzejszy sam o siebie martwić się będzie...”.

Jan Kuciński